

Bożena Chodźko  
(Białystok)

YALA KORWIN O KONIECZNOŚCI ISTNIENIA:  
*TO TELL THE STORY. POEMS OF THE HOLOCAUST;*  
*CROSSROADS. POEMS*

Zanim wybije jego godzina, zdąży dostrzec,  
że rzeczy są tak oddzielne i tak w sobie zwarte,  
jakby odcięły je od nieba kosmiczne nożyce  
i nieuchronnie wydały na światło.

Roberto Calasso, *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią*

„Opowiedzieć, co się stało” – to najtrafniejsze motto oraz idea przewodnia całej twórczości Yali Korwin. Urodzona we Lwowie (7.II.1933) zmarła (30.V.2014) w Nowym Jorku – poetka, artystka, publicystka, kustosz i nauczycielka, wojnę przeżyła dzięki Polakom, którzy dostarczyli jej fałszywe dokumenty.

Wywieziona do Niemiec, przetrwała pracując w niemieckiej fabryce amunicji. Po zakończeniu działań wojennych wyjechała z Frankfurtu nad Menem do Francji, gdzie poznała swego przyszłego męża, Paula pochodzącego z Krakowa, działacza żydowskiej organizacji bojowej, wyszła za niego, urodziła córkę Danielle oraz syna Roberta. Przebywała we Francji dziesięć lat i w roku 1956 wyemigrowała z rodziną do Stanów Zjednoczonych. W roku 1965 rozpoczęła studia w Queens College, specjalizując się w literaturze francuskiej i opisując nowe kierunki w poezji współczesnej. Tytuł magistra uzyskała w roku 1974, kończąc studia wyższe z wyróżnieniem. Opublikowała magisterską pracę w dwutomowej książce zawierającej przemyślenia naukowe na temat bibliotekoznawstwa, zatytułowanej *Indeks dwuwymiarowych utworów sztuki*. Do ostatnich dni brała czynny udział w artystycznym życiu Nowego Jorku – drukowała utwory, malowała i wystawiała swoje obrazy, uczestniczyła w literackich i politycznych spotkaniach kulturalnych.

Nostalgia za dawnym, utraconym krajem, wspomnienia z młodych lat, tęsknota za wymordowaną w czasie wojny rodziną, nieistniejącą krainą młodości:

matką, ojcem, starszą siostrą, przyjaciółmi oraz znajomymi, tymi, których kochała, odezwały się silnie w jej poezji. Należała do poetyckiej grupy Poetry Society of America, „Fresh Meadows Poets”, w Nowym Jorku i tam publikowała swoje utwory literackie. Jest również autorką ponad czterystu olejnych obrazów, z których wiele wystawianych było na nowojorskich wystawach, jak również na autorskich pokazach tematycznych, na przykład *If Bones and Dust Could Speak. Poems and Drawings* oraz pasteli, litografii, rysunków i ilustracji do literackich publikacji.

Pierwszą wydaną książką zawierającą jej poezję były wiersze o Holocauście z 1987 roku: *To Tell the Story. Poems of the Holocaust*. We wstępie napisanym do książki przypominała autorka swego ojca, Salomona Meiselsa, nauczyciela, redaktora żydowskiego pisma, poetę oraz matkę pracującą w rodzinnym studio fotograficznym we Lwowie, opisała młodość, ambicje i dążenia brutalnie zniszczone przez okupację:<sup>1</sup>

***Pieśń to pomnik***

W polskim kraju poeci  
 śpiewali o radościach i troskach  
 Żydów bogatych i biednych  
 krawców, kramarzy, studentów  
 matek, ojców, dzieci,  
 kochanków, mędrców, głupków  
 ich ogniska wygasłe  
 stare osiedla spustoszone  
 jedynie pieśni zostały  
 (...)  
 Nie uwieczniaj ich w kamieniu  
 Niech oddychają twoim oddechem  
 Czas rozciera kamień w proch  
 oddech jest kołyską pieśni  
 pieśń jest pomnikiem  
 pieśń jest zawsze

***Songs is a Monument***

In the old country our bards  
 sang Jewish sorrows, joys  
 of the rich and poor  
 of tailors, peddlers, scholars  
 mothers, fathers, children  
 lovers, sages, foods  
 their hearths extinguished  
 ancient shtetlsd vanished  
 only songs remain  
 (...)  
 Do not enshrine them In stone  
 let them breathe with your breath  
 time grinds stone to dust  
 breath is a cradle of song  
 song is a monument  
 song is forever

(Repr. from *BLOOD TO REMEMBER*, ed. by M. Striar, publ. Northwesters Univ. Press, 1988)

<sup>1</sup> Yalę Korwin poznałam w New Jersey w sierpniu 1990 roku i z wielkim smutkiem przeczytałam napisany do mnie mail, przesłany przez syna, Roberta Korwina, że Yala odeszła od nas w nocy 30 maja 2014 roku. Towarzyszyła mi w życiu i pracy niemal ćwierćwiecze, wymieniałyśmy literackie uwagi, listy, życzenia. Zamierzeniem naszym była publikacja *To Tell the Story...* w Polsce. Yala Korwin przygotowała tłumaczenie i książkę przeznaczoną dla polskiego wydawnictwa. Niestety, nie udało się nam przekazać cennych treści poetyckich i autobiograficznych krajowemu czytelnikowi wierszy Yali Korwin. To wielka strata. Ale kilka Jej utworów zostało przez polskich studentów przetłumaczonych, co Autorkę bardzo cieszyło. Teraz, przywołując we wspomnieniu życie i twórczość Yali Korwin, odwoływała się będąc do dokonanych przez nią polskich przekładów utworów poetyckich, które pozostały w rękopisie.

Z najdawniejszych wspomnień zapisanych w *Przedmowie Autorki* do przygotowanego polskiego wydania wierszy odczytać możemy, że jej zainteresowania artystyczno-literackie i malarskie pojawiły się bardzo wcześnie, bo już w wieku siedmiu lat i trwały przez cały okres nauki w szkole, do wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, do roku 1941:

Pod niemieckim zaborem – pisała – nasze życie zmieniło się radykalnie. Zainteresowania, zdolności, wykształcenie, ambicje nie liczyły się. Staliśmy się niczym. Wszystkie nasze wysiłki skupiły się na walce o fizyczne przetrwanie. Dach nad głową, okruchy chleba w żołądkach, jeszcze jeden dzień życia. Miasto stało się puszczą, gdzie grasowali myśliwi. My byliśmy ich zwierzyną (*Przedmowa do Potęgi Cieni. Poematy Holokaustu*).

Niemcy we Lwowie zmieniali kilkakrotnie granice getta, zmuszając do przeprowadzek, życia w ukryciu i w ciągłym niebezpieczeństwie aż do dnia, gdy rodzinę wydano. Zabrali w nieznaną rodziców, a kilka tygodni po nich starszą siostrę. Młodsza siostra i Yala uniknęły tego losu, Yala przeżyła dzięki Kazimierzowi i Helenie Moździeż, dzięki bratu i siostrze, ocalającym jej życie. Po zakończeniu wojny duchowy przełom – jak wspominała w *Przedmowie*, nastąpił w roku 1982, gdy pojechała do Jerozolimy na zjazd tych, którzy przeżyli wojnę. Wielu przywiozło magnetofonowe taśmy zawierające historie życia, a Yala Korwin swoje życie opisała, tworząc najpierw surowy pierwowzór zatytułowany *Po drugiej stronie milczenia*, który pozostał w archiwach jerozolimskiego instytutu Yad Vashem pod numerem 5751. Potrzebowała jeszcze kilku lat, aby zamienić koszmar przeżyć w artystyczną pracę przedstawioną w formie poetyckiego zapisu *To Tell the Story. Poems of the Holocaust*.

Zanotowała w zakończeniu: „A więc oddaję moje świadczenie pod osąd pamięci. Oto co jedni potrafią zrobić drugiemu. Tego nie wolno zapomnieć. Nie wolno znów pozwolić zakiełkować zalążkom nienawiści” (Yala Korwin *Przedmowa Autorki* do amerykańskiego wydania, New York City, 1987–1993). *Potęga Cieni* – polski tytuł przekładu *To Tell the Story...* wskazuje na silny związek śmiertelnych ze zmarłymi, którzy nie odeszli w niepamięć, a dzięki talentowi pisarskiemu stali się znowu żywi, zadziwiająco bliscy naszym emocjom. Mojry, córki Konieczności, nakazują autorce w wierszach odbywać podróże w przestrzeni, do miejsc opuszczonych w młodości, do grobów pomordowanych, do miast, które trzeba było porzucić. Yala Korwin nie chciała rozmawiać o Mojrach, które w wyobraźni pojawiały się nazbyt często, gdyż Zagłada była tematem powracającym, o jakim nie wolno było zapomnieć.

Obowiązek pamięci i świadczenia. *Potęga Cieni* to *requiem*, ale też rozmowa z samym sobą i dialog z drugim człowiekiem, wyrażona jasno myśl, że dziś wymiarem człowieczeństwa jest nasza pamięć o przeszłości oraz wyobraźnia.

Poematy Yali Korwin z jednej strony ukazują sentymentalność, fikcję, nierealność świata młodzieńczych uniesień, gdy młody człowiek wierzył w rozum i uczucia, ale są także próbą czy usiłowaniem odzyskania utraconego czasu zabranego przez wojnę. Prawda wiersza tkwi w autentyzmie przedstawionych sytuacji i przeżyć, w doświadczeniu życia, a piękno w nieuleknionym patrzeniu w oczy prawom życia. Nie odnajdziemy ani słodzonej, ani surowej oceny przedstawianych sytuacji, autorka mówi od siebie niewiele, przedstawia obrazy przeżyte, jej bohaterowie lakonicznie rozmawiają, lecz mówią już tak, że niepodobna słów ich zapomnieć. Poezja przechodzi w prozę, dramat życiowy przeobraża się w dyskurs, pojawia się nagłość skrótów myślowych, wyrazistość obrazów poetyckich wywołanych z pamięci, ale pisząc o *Potędze Cieni* zachowuje jednocześnie najgłębszy takt w myśl słów Rilkego, że „(...) kto z umarłymi mak spożył, u ich plonu, zachowa najlżejszy takt i tchnienie tonu”.

Sztuka może okazać się zastępcą przestrzeni, w której można zamieszkać. Pokazują to wyraźnie poezja i malarstwo Yali, mówiące, że można dzięki sztuce nie czuć się tułaczem. Zjawisko to wyjaśniał André Neher w szkicu *Wizja czasu i historii w kulturze żydowskiej*, konstatując, że Żydzi są budowniczymi czasu, w przeciwieństwie do Egipcjan czy Greków, którzy byli budowniczymi przestrzeni, Rzymian – budowniczych państwa, czy chrześcijan – budowniczych nieba. Wyobrażenia i nabyty język u pisarzy żydowskiego pochodzenia mogą rekompensować brak prawdziwej ojczyzny. Dlatego Singerowski raj był możliwy wszędzie, gdyż był tryumfem sztuki nad rzeczywistością. Ale, jak wiadomo, zwycięstwa sztuki nad rzeczywistością zdarzają się rzadko. Dlatego już Leopold Buczkowski napisał, że po tym „co zaszło w świecie, po przejściu orężą nocy, nie wolno być prostodusznym opowiadaczem”. Pisarze szczególnie drastycznie demonstrowają po wojnie kruchość sił rozumowych, krytykują humanizm czasów przedwojennych, pokazując, że pisanie o sprawach nieprzeżytych jest sztuczne.

*Potęga Cieni – To Tell the Story. Poems of the Holocaust*, jest przejmującym do głębi cyklem wierszy, wzruszającym prostotą artystycznego wyrazu, niekniętych literacką manierą i może dlatego przenikliwym głosem, mówiącym, że każde ludzkie życie jest wyjątkowe i bezcenne. Yala Korwin nie chciała pozwolić, jak inni ocaleni, by słowo Holocaust stało się pustym pojęciem, a kontakt z ludzkimi przeżyciami – abstrakcją odartą z ludzkiego bólu i pozbawioną znaczenia. Dobrze wiedziała, że świat do wojny doprowadziły nie ustroje, ale sam człowiek. Obecnie, wiele lat po Zagładzie, o powszechną zgodę wewnątrz narodów niezwykle trudno, trwają wojny i może dlatego autentyczny głos o sprawach przeżytych silniej porusza czytelnika. Żydowskie piekło wojenne zostało szeroko opisane i słowo piekło nie jest li tylko retoryczną figurą,

ale oddaje sens ekstremalnych sytuacji, w jakich się ludzie znaleźli; nie jest metaforą czy symbolem wyjątkowych, nieludzkich sytuacji. Wydarzenia obejmowane nazwą *Holocaust* są przecież rzeczywistością nieodległą w czasie, są nadal bolesną raną.

Yala Korwin najczęściej przywołuje doświadczenie Zagłady jako wspomnienie bolesnych ran, więc ci, którzy przeżyli – pisała autorka – otrzymali prawo głosu do wyrażenia bólu przeżyć tych, którzy umilkli na zawsze. Wywiązać się z powierzonego mandatu najlepiej mogą artyści, a dystans czasu nie zmienia faktów, nie zniekształca wydarzeń, nazw, nazwisk, ludzkich twarzy z latami coraz bardziej blednących. Przeciwnie – jak widać to w poezji Yali Korwin, można ukazać to, co minęło, w świetle prawdy, a przedstawione w poezji osoby, daty, zdarzenia nabiorą ostrzejszego wyrazu, przypominając kolejnym pokoleniom ludzkie znieprawienie, ale i potęgę umarłych i żywych. Tytułowy wiersz *Opowiedzieć, co się stało* jest rozmową brata z siostrą, racjonalnym przybliżeniem tragicznej sytuacji wyboru:

*Opowiedzieć, co się stało*

Ty mówisz, Dorka,  
 że gdy powiodłem Mamę  
 dzisiaj  
 do komory z „tuszem”  
 jedno, co mi zostało  
 było pójść za nią?  
 Ty mówisz, że ja,  
 twój brat  
 napawam cię wstrętem?  
 Że ty byś wolała dać się zabić  
 na miejscu  
 niż należeć do tego  
 Sonderkommando?  
 Jesteś tego pewna?  
 Ja nie chcę umrzeć.  
 Jestem młody. Ty też.  
 Dla nas jest nadzieja.  
 Dla Mamy nie było żadnej.  
 Jedno co mogłem dla niej zrobić  
 to ulżyć w jej chwilach ostatnich  
 moim kłamstwem.  
 Ja wiem, że jeśli przeżyję,  
 będzie nawiedzać mnie stale.  
 Lecz wybrać śmierć,  
 to poddać się wrogowi.  
 Tego nie zrobię.

Słuchaj, co było  
 Gdy Mama odeszła  
 Przede mną zjawiał się nagle  
 brodaty starzec.  
 Wyglądał na mędrca  
 Może był rabinem.  
 Skąd mogę wiedzieć?  
 Cichym głosem powiedział:  
 „Nie marnuj twych wysiłków  
 Na mnie, synu. Ja wszystko wiem”.  
 Zanim Kapo chwycił go  
 I pchnął w stronę tłumu,  
 on jeszcze zdążył  
 szepnąć mi do ucha:  
 „Jedyną zasługą,  
 która ci, synu, została,  
 jest trwać przy życiu  
 I opowiedzieć, co się stało”.

Sprawa ludzkiego bycia ważniejsza jest niż etyka obowiązku, a wynika to z wielowymiarowości widzenia rzeczywistości obozowej. Życie jest wartością samoistną, a wahanie likwiduje głos Mądrości, głos Starca, w którym treść człowieczeństwa mieści się w pragnieniu bycia. Wiersz przedstawia myśl, zagadnienie, na jakie odpowiedź jest trudna, często sprzeczna z ogólnie przyjętą opinią, pełną niuansów jak rzeczywistość będąca w ciągłym ruchu.

Język wiersza w *Potędze Cieni* jest przejrzysty, sprawny, bo poetce chodzi przecież o to, by oddać istotę treści, wątpliwość, pytanie, rozstrzygnięcie tocznego sporu i zastanowienie. Rozterka poznawcza ma swe źródło w wizji świata, w przeżyciu, a przedstawiona głębsza refleksja czy moralna rekonstrukcja problemu nie zamyka się w potocznej lub tradycyjnej etyce. O sile oddziaływania poezji z Zagłady decyduje obrazowość i szczerść lirycznej wypowiedzi, skrótość frazy. Malarstwo stało się ucieczką od myślenia i może dlatego obrazy Yali Korwin są wesołe, kolorowe, jasne. Tworzyła na nich piękne, barwne życie mocą swej wyobraźni, pasji i miłości. Ale podobnie jak ludziom, bacznie przypatrywała się myślom i słowom, które myśl miały zobrazować. Oglądała świat słowem i obrazem. A w nowojorskiej społeczności kulturalnej była znana ze swej aktywności intelektualnej, redagowała zbiory poetyckie, publikowała w czasopismach, takich jak „Midstream”, „Blue Unicorn”, „Neovictorian /Cochlea The Deronda Review”, „Ginosco”, „The Hypertextes”, „Poetica Magazine” i innych. Wiele jej wierszy umieszczono w antologiach i szkolnych podręcznikach.

Najbardziej znanym, bo najczęściej przytaczanym czy cytowanym, utworem Yali Korwin jest *Chłopiec z podniesionymi rękoma*, wiersz-ilustracja do

fotografii nieznanego autora, fotografii zrobionej w Warszawie. Na temat fotografii tej i znajomości jej w świecie napisał monografię Richard Raskin (*A Child at Gunpoint. A case Study in the Life of a Photo*), gdzie wnikliwie omówił trawestację pierwowzoru fotografii dokonaną przez poetkę, a ukazującą, jak mały chłopiec stał się dorosłym olbrzymem i zapanował nad wrogiem. Oto wiersz inspirowany warszawskim zdjęciem: *The Little Boy With His Hands Up* w przekładzie Autorki:

***Chłopiec z podniesionymi rękoma***

Twoje dłonie rozwarłe, w przestrzeni zawieszono  
 jak dwa białe gołębie  
 otaczają twoją mizerną twarz,  
 twarz od trwogi skrzywioną,  
 stuletnią przez wiedzę ponad twój wiek.  
 Nie jesteś jeszcze dziesięciolatkiem.  
 Osiem lat? Siedem?  
 Nie musisz jeszcze twego żydostwa znaczyć  
 niebieską gwiazdą na białym tle.  
 Nie ma potrzeby piętnować maluczkich.  
 Za matkami potulnie podrepczą.  
 Ty stoisz osobno  
 Obok stada kobiet i ich potomstwa.  
 Spojrzenia puste, zrezygnowane.  
 Wszystkie udręki umęczonego tłumu  
 Są zapisane na twojej twarzy. W ciemnych oczach odbicie zgrozy.  
 Widziałeś już śmierć na twojej ulicy?  
 Czy ją poznajesz w emblematach munduru  
 tego SS-owca z foto-aparatem?  
 Jak zagubione jagnię na uboczu stoisz  
 Zapatrzonej w twój własny los.  
 Gdzie twoja matka, chłopczyku?  
 Czy to ta kobieta patrząca przez ramię  
 Na żołdaka przy wejściu do bramy?  
 Czy to ona miłością,  
 choć w wielkim pośpiechu  
 zapięła twe palto, poprawiła czapkę,  
 pończochy podciągnęła?  
 Czy to jej marzenia o Tobie,  
 marzenia o przyszłym Einsteinie,  
 Spinozie, Tuwimie, Halewym,  
 Zostaną wkrótce zamordowane?  
 A może już jesteś sierotą?  
 Lecz jeśli nawet masz jeszcze mamę  
 nie będzie mogła utulić ciebie

w swoich ramionach.  
 Jej znużone ręce, obławowane  
 zbędnymi tobołkami,  
 muszą pozostać pokornie wzniesione.  
 Sam pomaszerujesz  
 wśród innych samotnych nędzników  
 ku twojemu męczeństwu.  
 Twój obraz pozostanie z nami  
 i rosnać będzie, rosnać  
 do olbrzymich rozmiarów,  
 nawiedzać świat nieczuły,  
 oskarżać potężnym głosem  
 w imieniu miliona dzieci  
 leżących jak lalki szmaciane,  
 ich oczy zamknięte na wieki.

Artystyczne dokonania pozwalają włączyć wiersze *To Tell the Story...* Yali Korwin do poezji czasów Holocaustu, twórczych dokonań ludzi, którzy pisali z przekonaniem, że ci, którzy się z twórczością tą zapoznają, poczują i zrozumieją, że każdy z milionów ludzi, którzy stracili życie, kobieta, dziecko, mężczyzna, był niepowtarzalny i wyjątkowy. Przejmująco napisał o ludziach z getta warszawskiego Władysław Szlengel w *Co czytałem umarłym*, polskojęzyczny poeta, który towarzyszył żydowskiej społeczności do ostatnich chwil życia i pozostawił wspomnienia z dna piekła, rejestrujące chwile grozy w cyklu wierszy, wydanych przez Irenę Maciejewską w 1979 roku. W twórczości wojennej Ireny Tuwim mamy wołanie o świat bez nienawiści i wojny. A temat dziecka i w czasach Zagłady należy do najboleśniejszych. Yala Korwin też napisała o żydowskich dzieciach Doktora:

***I dalej tak idą***

„Sieroty Korczaka tworzyły osobną grupę  
 maszerującą w ścisłym porządku. Były  
 rozmaitego wieku, lecz wszyscy, włączając  
 Abraszę i Doktora, śpiewali”  
 Aaron Zeiltlin

Idą na Umschlagplatz.  
 Na czele Doktor a za nim  
 wysoki Abrasza z chorągwią.  
 Na jej stronie jak łąka zielonej,  
 Gałąź kwiatów kasztanu.  
 Na drugiej stronie  
 o najbielszej bieli  
 błękitna gwiazda Dawida.



Następnie dwie setki sierot.  
 Nie zważając na krzyki, obelgi  
 idą piątkami, śpiewając  
 wesołe do marszu piosenki.  
 Pani Stefa, opiekunka, za nimi.  
 W ramionach jej najmłodszy.  
 I dalej tak idą  
 drogą obłoków białych.  
 Ich łachmany odświeżone  
 kolorami tęczy  
 błyszczą na ciałach bez wagi,  
 na ciałach zmienionych  
 w nieba świetliste promienie.  
 I idą tak, idą ....

Potęga Cieni trwa, a artysta poszukuje środków wyrazu, aby odszukać w sobie i przedstawić to, co jest transcendentne, co wymaga refleksji i moralnej rekonstrukcji lub po prostu pamięci:

***Potęga Cieni***

Ja bym raczej przebywała  
 na powierzchni jasności  
 radowała się barwami  
 stokrotek i fiołków  
 zachwycała się subtelnością  
 skorup jaj i grzybów  
 podziwiała z pędzlem w dłoni  
 czerstwe rumieńce jabłek  
 śledziła zielone delty  
 arterii kapusty  
 smakowała brunatność  
 razowego chleba  
 lecz cienie wciągają mnie  
 w głąb mgły  
 i echo powtarza  
 pamiętaj pamiętaj

Yala Korwin dwukrotnie była w Polsce po wojnie. Pierwszy raz przyjechała z mężem i była w Krakowie, Legnicy i Lwowie w 1997 roku. Drugi raz sama już, po śmierci męża, przyjechała z okazji odsłonięcia pomnika-cmentarza poświęconego pomordowanym Żydom w Bełżcu. Przyjechała, bo chciała oddać hołd Rodzicom, którzy najprawdopodobniej stracili tu życie, gdy po zajęciu Lwowa Niemcy zorganizowali w Bełżcu obóz zagłady. W wierszu *Poławiacze głów* powiedziała, że Holocaustu nie sposób wybaczyć, choćby się odbijało

latami od doznanego poczucia krzywdy. Twórczości jej towarzyszy w *Potędze Cieni* realne, mocne, potwierdzone własną biografią wyklęcie i osamotnienie. Myśli o nieobecnych cmentarzach, o braku nagrobków, które zaświadczyłyby o pomordowanych, nie pozwalają się uwolnić od pamięci cierpiącej, która trwa jak niezagojona rana. Kiedy poetka występuje w roli osądzającej, podnosi ton wypowiedzi, odnajduje właściwy styl przekazu, styl lapidarny, mikroreportażowy, skondensowany.

Ludzi, którzy przeżyli Holocaust, łączy tajemna i niepojęta więź – „potęga Cieni”, obca innym ludziom. Więzy tej nie potrafią zrozumieć ani odczuć nawet „swoi”, którzy piekła nie doświadczyli. Poezja czasów Zagłady stanowi szczególnie wyraz przeżyć oddawanych często z perspektywy zmarłych. Odwrócenie, które zostało przywołane, granica oddzielająca świat zmarłych od żywych, przeżyte tragedie ocalić może jedynie pamięć, rozmowa z Cieniami i obrazami przeszłości. Poeta powołuje do życia pamięć kreującą, nadbudowując ją wymiarami światopoglądowymi:

#### *Modlitwa*

/.../

Z ciężkim zaduchem widmowych grobów  
trwającym w mych nozdrzach  
nie mogę się modlić  
Dlatego że widząc te nikczemne zbrodnie  
nie dałeś znaku życia  
nie będę się modlić.

Materializacja przeszłości i trwanie w pamięci to ciągła kreacja, ekspresywna forma zapisu, ożywianie przeszłości w obronie przed powracającym lękiem. Yala Korwin dokonuje jednostkowego i zbiorowego katharsis, nie strojąc od literackiego sarkazmu, ironii, goryczy czy groteski. Łączenie współczesności z przeszłością, uaktualnianie minionego czasu w odtwarzaniu tragedii zamordowanych Żydów, przywoływanie wspomnień z dna piekła jest dziś wołaniem bez nienawiści:

#### *Dzień wspomnień*

W sądzie ludzkiej pamięci  
sprawa wciąż otwarta  
poprzez cieśniny sumienia  
do komór oświetlonych  
milionami świec  
nadchodzą świadkowie

/.../

przemawiają głosami  
 skamieniałymi milczeniem  
 gdy ostatnia świeca gaśnie  
 wszyscy znikają  
 na podłogach po których chodzili  
 ślady mokrej gliny  
 na stołach których nie dotykali  
 warstwy popiołu  
 w powietrzu którym nie oddychali  
 zapach gazu  
 sprawa wciąż otwarta

Żywe źródło pamięci przywołuje bowiem autentyczną potęgę Cieni, czyniąc tragiczną przeszłość sprawą „wciąż otwartą”, ostrzegającą przed powtórzeniem się zła. Sielskie obrazy młodości, dzieciństwa, rodzinnego miasta Lwowa zderzone zostają z ciemną historią, wspomnieniem przeżytego koszmaru, by jaskrawiej oddać subtelność uczuć. Pamięć kreacyjna Yali Korwin posługuje się w poezji zarówno sytuacyjną ostrością przedstawienia, wyczuwaniem szczegółu, jak i uogólnieniem. Zapis jej staje się, dzięki pogłębionej refleksji, żywym archiwum przeżyć wewnętrznych, odtworzeniem ludzkiej samotności towarzyszącej poległej żydowskiej społeczności i pokazującej bez artystycznych upiększeń, literackich zdobników, poetyckich tropów, jak umierali Żydzi, co myśleli i o czym mogli wówczas marzyć.

Yala Korwin trzy lata przed śmiercią wydała zebrany tom poezji *Crossroads. Poems* dedykowany najbliższej Rodzinie: córce – Danielle, zięciowi – Anthony, synowi – Robertowi, synowej – Susan, i wnukom – Joshua, Zachary and Devin. Była bowiem nie tylko uznaną malarką i poetką, ale dobrą, kochającą Matką i Babcią. W ostatnim swym zbiorze wierszy zanotowała przeżycia z ostatnich lat, przedstawiła refleksje poczynionych życiowych obserwacji i ukazała wspomnienia przywiezione z podróży. Odmalowała przede wszystkim estetyczne doznania dojrzałej artystki, uczucia żony, wdowy i matki, emigrantki ze Lwowa tworzącej w Nowym Jorku. Wiersze zebrane w zbiorze *Crossroads* mieszczą w sobie poetyckie refleksyjne drobiazgi, inne skrzępią się przenikliwą obserwacją i delikatnym humorem, ale są również poematy z przedstawioną głęboką zadumą nad współczesną kulturą, literaturą, malarstwem, muzyką:

*„Old Shoes” by Van Gogh*

*And „Stardust Shoes” by Warhol*

Like a pair of patient dogs they bravely sit,  
 soiled, battered, scuffed, as if they have been dropped  
 from someone's feet, and thudding, hit

the floor. They sit inert, and time seems stopped,  
 letting us sense the odor of their sweat.  
 Whose toils, whose pains, what agony they must  
 have witnessed. Vincent's own despair? And yet,  
 there is hope, for sweat transcends the dust.  
 Another age, another kind of vision  
 picks up the theme: a pair of shoes. Newly laced,  
 no feet have worn them. Here no earthly scope.  
 They float in space. Drawn with great precision,  
 what force has styled them so, without a trace  
 of human presence, no one here to hope?

\*

Pisząc wspomnienie i omawiając poezję Yali Korwin, mam przekonanie o absolutnej ważności mojej krótkiej z nią znajomości, bowiem poznanie jej twórczością było nie tylko duchową przygodą, ale ważnym doświadczeniem, pokazującym, że myślący człowiek nie musi się zdawać w życiu na łaskę przypadku, ale może realizować trudną drogę twórczej pracy, pozostawiając piękne owoce swej działalności. W pamięci mojej pozostanie obraz Yali Korwin jako wspaniałej kobiety, o niezwykle ujmującej powierzchowności, pięknych oczach, regularnych rysach, harmonijnej postawie, człowieka o rozległej kulturze, talencie, przenikliwym spojrzeniu na otaczający świat – artystki, której twórczość wpisuje się we współczesne nurty kultury.

Dzięki swemu talentowi potrafiła przekonać czytelnika, że możliwy jest dialog nie tylko pomiędzy kulturami, ale też między żywymi i martwymi. W twórczości Yali Korwin, dzięki dokonanej reinterpretacji sztuki tradycyjnej i nowoczesnej i postawieniu nowych pytań, odnaleźć możemy dwa wątki: pierwszy, związany z domem, rodziną, tradycją (tak w poezji, jak i malarstwie); drugi wątek, związany ze społeczeństwem, współczesną sztuką, wartościami kulturowymi oraz sposobami naszego myślenia. Yala Korwin jako wierny Przyjaciel pokazała, jak bliskie było dla niej życie, kłopoty czy radości innej osoby, a jako człowiek, co należy wspomnieć. Nie wymagała żadnych świadczeń dla siebie, nie narzucała zainteresowań ani poglądów. I jak głosiła rodzinna anegdota – ani Jej mężowi, ani Jej nie udało się wynaleźć 25 godziny na dobę, aby zrealizować wszystkie życiowe i artystyczne plany.

A prywatnie – ze wzruszeniem – wracam dziś do słów Yali Korwin, tych zapisanych i w listach, i w wierszach, słów refleksyjnych, trafnych i jasnych razem. Była z tych osób, po których pozostaje na ziemi światło, jakie niektórzy ludzie są w stanie wznieść swoją pracą i twórczością i oświetlić przestrzeń czasu, który został nam dany na ziemi.







